

Polowanie na dobre zdjęcie. Rozmowa z Arturem Taborem

Co jest potrzebne, aby robić dobre zdjęcia przyrodnicze?

Artur Tabor: Przede wszystkim chęci i dużo pracy – wówczas wyniki powinny przyjść same. Trudno jednak jednoznacznie zdefiniować dobre zdjęcie przyrodnicze. Dla jednych są to ujęcia dynamiczne, ktoś inny kładzie nacisk na światło, kompozycję, perfekcjonizm techniczny, a jeszcze inny fotografuje zwierzęta w krajobrazie. Ilu fotografów, tyle teorii. Ja osobiście uważam, że kluczem do dobrej fotografii przyrodniczej jest siedzenie „w krzakach”. Tam uczymy się przyrody, poznajemy sprzęt fotograficzny, samych siebie itp. To tam przychodzą pytania, pojawiają się problemy, ale i pomysły wynikające z obserwowania otaczającej nas przyrody. Tam kształtuje się nasza osobowość fotografa przyrody. Siedzenie w domu i rozmyślania nic nie dadzą – jedynie same pytania i brak odpowiedzi.

Zawsze maksymalnie staram się zgłębić dany temat. Zaczynam od obserwacji, a zdjęcia początkowo powstają w głowie. Jeżeli uda mi się zrealizować zamierzony cel, to wtedy uznaję, że jest to dobre zdjęcie przyrodnicze. Niestety, na taką fotografię potrzebny jest też odbiorca na odpowiednim poziomie wiedzy przyrodniczej. Myślę, że zawsze warto opowiedzieć coś o zdjęciu – jak ono powstało, co przedstawia, co nas inspirowało, co chcieliśmy pokazać.



Puszczyk uralski. Fot. Artur Tabor

Nie poruszam tu aspektu sprzętu fotograficznego – zdjęcia robią ludzie, a nie sprzęt.

Wielu ludzi uważa, że np. film przyrodniczy jest nudny i niewiele się w nim może dziać. W jaki sposób można ciekawie pokazać przyrodę? To zapewne trudne wyzwanie?

Zgadzam się, że film przyrodniczy jest bardzo często nudny, szczególnie w Polsce. Zobaczmy jednak, kto te filmy realizuje. Bardzo często są to ludzie, którzy nie mają żadnego pojęcia o przyrodzie – ta kojarzy im się z lasem, rzeką, jeziorem, bocianem i kwiatkiem na łące... Zobaczmy, jak wyglądają ostatnie filmy o parkach narodowych w Polsce, zrobione za publiczne pieniądze – to po prostu koszmarny. Nic się tam nie dzieje, lektor cały czas opowiada o tym samym, są beznadziejne ujęcia przyrody, najczęściej filmowane w południe w ostrym świetle, a przede wszystkim nie pokazuje się tego, co tam jest – trudno pokazać zwierzęta, bo one przecież uciekają. W tych filmach nie ma nic, totalna nuda, to nie może się podobać nikomu – ani tym, co znają przyrodę, ani tym, co chcą ją poznać i zainteresować się tematem.

Inną szkołą, ostatnio też modną, jest maksymalne straszenie ludzi przyrodą, która jest niebezpieczna, agresywna, musi być dużo przemocy i krwi. Same tytuły już przerażają: „Okrutni mordercy”, „Hipopotam – bestia z afrykańskiej rzeki” itp. To jest wypaczone i tendencyjne pokazywanie przyrody. Inni producenci tresują wszystkie zwierzęta, które występują w ich filmie – czasami fajnie to wygląda, ale nie ma nic wspólnego z prawdą. Gdy spotykam zwierzęta w terenie, to wyglądają całkiem inaczej niż te tresowane.

Gdzie jest zatem klucz, aby film przyrodniczy był ciekawy? Sam zadaję sobie często to pytanie. Jedno jest pewne: powinien to być film prawdziwy – taki, aby widz miał świadomość, że nie jest oszukiwany. Niech to będzie gorzej pokazane, np. w trudnym świetle, ale niech to będzie prawda,

opowiedziana kamerą, za którą stoją przyrodniczy, fachowcy. Niech to będzie dokument, w którym każdy coś znajdzie dla siebie. Laik dowie się o otaczającej nas przyrodzie, usłyszy fachowy komentarz, ktoś zachwyci się pięknymi kadrami przyrody. Po takim filmie każdy powinien chcieć tam być.

Bliskie są Tobie ptaki, często można spotkać je na Twoich fotografiach. Czy są one szczególnie wdzięcznym tematem do uwieczniania ich na kliszy?

Zaczynałem od ornitologii, najpierw była pasja, obserwacje, a później próba pokazania tego na fotografii. Ptaki są szczególnie bliskie memu sercu, dzięki nim poznałem fantastycznych ludzi i to one wpłynęły bezpośrednio na to, co robię obecnie. Jest to zresztą pasja rodzinna – mój brat Jacek też siedzi mocno w ptasim temacie, często wspieram się jego wiedzą. Fotografując ptaki, mam okazję bywać w różnych biotopach, miejscach – ptaki są praktycznie wszędzie. Trudno się przed nimi ukryć, aby zrobić ciekawe zdjęcie. Ta trudność zawsze mnie pociągała, jak je przechytryć, jak i gdzie zrobić kryjówkę, jaką techniką sfotografować? Potem wyjazd w teren, spanie i biwakowanie w krzakach, bliskość przyrody – to najbardziej pociąga mnie w tej pracy. A zdjęcie to już finał całej przygody.



Kormoran i nurogęś. Fot. Artur Tabor

Czy przeżyłeś jakąś szczególnie ciekawą przygodę podczas polowania na dobre zdjęcie?

Każdy wyjazd to przygoda, większa lub mniejsza. Najbardziej lubię te ekstremalne, w ciężkich warunkach atmosferycznych, w trudnym terenie czy fotografując niełatwy temat – satysfakcja jest wtedy największa, a ja czuję, że żyję. Jedną z takich ekstremalnych przygód było spotkanie z puchaczem, którego fotografowałem do albumu o sowach Polski na Lubelszczyźnie, siedząc w bagiennym olsie w ukryciu bez przerwy kilka dni wczesną wiosną. Padał deszcz, było zimno – odmroziłem sobie tylną część ciała i nie miałem w niej czucia przez miesiąc. Ale było warto! Widziałem sceny z życia puchacza, które mało kto widział w naturze, może byłem nawet pierwszy. Powstały bardzo cenne zdjęcia i ujęcia filmowe, które zyskują szczególnie na wartości w połączeniu z tą historią.

Cały ten trud podjęty był ze względu na ptaka, jego bezpieczeństwo – puchacz jest bardzo ostrożnym ptakiem i trzeba się maksymalnie poświęcić, aby go nie przepłoszyć!

Jesteś autorem wielu albumów fotograficznych i filmów. W jaki sposób starasz się opowiadać o przyrodzie?

Staram się opowiedzieć historię o danym obszarze, pokazując go w sposób maksymalnie zróżnicowany. Różne tematy, krajobraz, ssaki, ptaki, wszystko to pokazane w różnych porach roku i dnia. Bardzo lubię w to wszystko wpleść człowieka, ale tego, który żyje w zgodzie z naturą, biorąc z niej tylko tyle, ile mu potrzeba. Takie światy znajdują się jeszcze we wschodniej Polsce i dalej na wschód.

Staram się dużo czasu spędzić w terenie, aby go zrozumieć, często mam 5-letni cykl pracy nad danym tematem. Poluję na dziury w niebie, na magiczne światło, starając się maksymalnie dopieścić temat. Największym bólem jest dla mnie decyzja o druku albumu – wtedy czuję, że mógłbym dopiero teraz zacząć pracować! Otwierają mi się oczy i zaczynam widzieć rzeczy, które wcześniej uciekły. Niestety życie jest za krótkie – albumy trzeba zamykać, jednak zawsze lubię wracać do raz już podjętych tematów, które drążę potem latami. Tak jest z Bugiem, Wisłą czy z sowami. W

najnowszych albumach chciałbym też pisać o swoich przygodach, spotkaniach z ludźmi itp. - zawsze wtedy lepiej ogląda się zdjęcia.

Jakie tereny spośród tych, które filmowałeś lub fotografowałeś, są dla Ciebie najpiękniejsze? Z którymi wiąże się najmiłsze wspomnienie?

Zdecydowanie Bug i Wisła - tu się wychowałem i tu zrozumiałem pewne rzeczy. Tam są światy najbliższe memu sercu: przestrzeń, dzikie zwierzęta, życzliwi ludzie, drewniane domy, płoty, stare drzewa, drewniane łodzie, pola, łąki, krowy, konie. Fantastyczne światy, pokazujące nam, jak można żyć w zgodzie z naturą dobrze dla nas i dla otaczającej przyrody. Te światy już giną. Ludzie coraz częściej odwracają się plecami do rzek...

Czy nie miewasz czasem etycznych oporów przed wchodzeniem w okolice gniazd gatunków chronionych, siedzeniem obok nich przez całe dni? Niepokojenie zwierząt może powodować ich wypłoszenie, pomimo stosowanej zapobiegliwie sztuki maskowania się.

Opory są zawsze, potrafię w wielu przypadkach zrezygnować ze zdjęć. Na szczęście fascynują mnie różne tematy i nigdy nie musiałem robić nic na siłę. W ostatnim moim albumie o sowach Polski nie ma np. żadnego zdjęcia uszatki błotnej. Nie udało się, nie było czasu, nie znalazłem jej itd. Jeszcze ją sfotografuję w swoim czasie.

Przy trudnych tematach często pracuję z innymi ludźmi, współpracuję z różnymi instytucjami, zawsze mam stosowne zezwolenia. Wpadki się zdarzają - są jednak niezwykle rzadko i tak naprawdę nigdy nie wiadomo, czy to nasza wina. Zawsze bardzo staram się nie płoszyć zwierząt, zresztą to jest podstawa w fotografii przyrodniczej! Bez maksymalnej ostrożności nic nie udałoby się sfotografować! Strasznie boli mnie to, że w Ustawie o Ochronie Przyrody fotografia jest określana jako zagrożenie. To jakaś pomyłka! Nie jest zagrożeniem gospodarka leśna czy rybacka - tam ustawa nie obowiązuje. Nikomu nie przeszkadza myślistwo, regulacja rzek, wysypywanie śmieci, dzika zabudowa, pseudonaukowcy, którzy w pogoni za tytułem „badają” na śmierć swoje tematy itp. Ale fotograf, który siedzi zamaskowany, ukryty - nie ma go! On jest szkodnikiem - płoszy ptaki! Ale zapytajmy, ilu ludzi zna wyniki badań naukowych, a ilu obejrzy film przyrodniczy lub zapozna się z albumem fotograficznym, pokazującym świat zwierząt? To są niewątpliwe plusy tego zawodu, pozwalające wierzyć, że nasza praca wpłynie pozytywnie na ludzi, na ich postrzeganie przyrody i w końcu na jej ochronę. Badania naukowe też oczywiście są potrzebne, ale trzeba je robić z głową i muszą służyć czemuś, a nie komuś. Teraz uczestniczę w interesującym projekcie naukowym, realizowanym przez SGGW przy wsparciu finansowym z funduszy norweskich nad Czerwonym Bagnem nad Biebrzą (pierwsze kompleksowe badania od 80 lat). Rejestruję kamerą prace zespołów naukowych i samą przyrodę. Wszystko po to, aby po zakończeniu badań wyniki i samo miejsce przedstawić szerszemu gronu odbiorców. To ma sens. Podobno dzięki temu, że we wniosku był taki film, ten projekt otrzymał dofinansowanie.



Żurawie. Fot. Artur Tabor

Fotograf lub filmowiec polujący na dobre ujęcie powinien umieć się zachować wśród zwierząt. O czym warto pamiętać idąc na foto-safari?

Pamiętajmy, że idziemy do czyjegoś domu, zachowajmy spokój i dyskrecję, a przyroda nam to wynagrodzi.

Zauważasz, o czym wspominasz na swojej stronie internetowej, wszechobecny pęd

cywilizacyjny, coraz silniejszą ingerencję w siedliska dzikiej przyrody. Dlaczego tak się dzieje, gdzie tkwi przyczyna chęci dominowania w świecie przyrody?

Nie wiem, to trudne pytanie. Mogę się tylko domyślać. Przyroda od zawsze była jakimś zagrożeniem dla człowieka, chociaż bez niej nie da się funkcjonować. Wszystko, co mamy, zawdzięczamy przyrodzie. Dawniej w sposób namacalny człowiek związany był z przyrodą, na co dzień odczuwał jej obecność, walczył o przetrwanie – szanował ją jednak, ponieważ bez niej zginąłby. Teraz coraz bardziej izolujemy się od tego świata, nawet wydaje się nam, że przyroda jest niepotrzebna, nasz świat to dom, biuro, samochód, supermarket. O przyrodzie mówi się tylko przy okazji wakacji lub zagrożeń, które zresztą też są efektem złej działalności człowieka, np. powodzie. Szkoła niewiele mówi o przyrodzie, media praktycznie milczą – przyroda to Afryka, u nas nic przecież nie ma...

Teraz wydaje mi się, że ludzie szkodzą przyrodzie częściej w wyniku swojej nieświadomości, nie znają przyrody i mechanizmów nią rządzących. Jest dużo do zrobienia w tej dziedzinie, bardzo dużo – stąd się biorą kłopoty z niewiedzy.

Ostatnio wymowny był przykład Rospudy i wypowiedzi ludzi tam żyjących: kto jest ważniejszy, jakaś tam żaba czy my? Żaba to właśnie my! Tylko kto to rozumie – mi tego nie trzeba tłumaczyć.

Jakie Twoim zdaniem są najpoważniejsze problemy środowiskowe dotyczące Polski?



Artur Tabor. Fot. Archiwum

Rozwój gospodarki i nadmierny konsumpcjonizm. Mamy więcej w kieszeni, ale kosztem otaczającej nas przyrody. Coraz więcej zabudowy i ludzi w terenie, kurczą się obszary z dziką przyrodą, a jeżeli nawet gdzieś jeszcze funkcjonują, zagrożeniem jest izolacja populacji, niektórym gatunkom coraz trudniej jest się przemieszczać – to nie wróży nic dobrego. Generalnie popełniamy te same błędy, co kraje rozwinięte. My też się obudzimy, ale będzie już za późno, choć chciałbym się mylić. Koniecznie musimy znaleźć jakiś kompromis pomiędzy rozwojem gospodarczym a ochroną przyrody. Jedno i drugie jest nam bardzo potrzebne.

Twoje zdjęcia znajdują się na wystawie „Dzika Polska”, którą Pracownia pokazuje w różnych miejscach w Polsce. Czy to prawda, że nasz kraj posiada wiele niezwykle cennych miejsc, gdzie dzika przyroda rządzi się swoimi prawami, a które wyróżniają nas w skali Europy?

Tak, to prawda, jeszcze nie jest całkiem źle. Bardzo dobrze wypadamy z przyrodą szczególnie na tle innych krajów europejskich. Niestety nie chcemy tego uszanować, a to przecież jest nasze największe wiano, jakie wnieśliśmy do wspólnej Europy, a nie kolejne autostrady, tereny pod inwestycje itp. – tego Europa ma pod dostatkiem, jakoś nikt jednak o tym głośno nie mówi. Już niedługo czysta przyroda będzie wartością najwyższą i w cenie. U nas jeszcze ona istnieje, wystarczy tylko zmienić trochę politykę i naprawdę zrobić na tym interes.

Dziękuję za rozmowę.

Wrzesień 2007 r.

Artur Tabor – od prawie 20 lat zajmuje się filmem przyrodniczym i fotografią. Zawodowy fotografik, członek Związku Polskich Fotografów Przyrody, laureat wielu nagród. Przez wiele lat pracował w miesięczniku „Zwierzaki”. Obecnie współpracuje z innymi czasopismami o tematyce przyrodniczej w

Polsce oraz z agencjami zachodnimi. Specjalizuje się w fotografowaniu i filmowaniu zwierząt w ich naturalnym środowisku, szczególnie ptaków. Autor kilkunastu albumów fotograficznych, m.in. „Bug. Nadbużańskie Podlasie”, „Kathmandu - Szkice”, „Królestwo Dzikich Gęsi”, „Sowy Polski”, a także filmów przyrodniczych, m.in. „Podlaski Przełom Bugu”, „Góry Stołowe”, „Małopolski Przełom Wisły” czy „W Krainie Jodły, Buki i Tarpana”.